Hrabia […]

Dobył z kieszeni papier i ołówek, sprzęty,

Które zawsze miał z sobą, i na pień wygięty

Rozpiąwszy kartkę, widać, że obraz malował,

[…]

"Pani, rzekł Hrabia, racz mej śmiałości darować,

[…]

Przerwałem chwile dumań: winienem ci chwile

Natchnienia! chwile błogie! potępiaj człowieka,

Ale sztukmistrz twojego przebaczenia czeka!

Na wielem się odważył, na więcej odważę!

Sądź!" - tu ukląkł i podał swoje peizaże.

Telimena sądziła malowania proby

Tonem grzecznej, lecz sztukę znającej osoby;

Skąpa w pochwały, lecz nie szczędziła zachętu:

"Brawo, rzekła, winszuję, niemało talentu.

Tylko Pan nie zaniedbuj; szczególniej potrzeba

Szukać pięknej natury! O, szczęśliwe nieba

Krajów włoskich! różowe Cezarów ogrody!

Wy, klasyczne Tyburu spadające wody!

I straszne Pauzylipu skaliste wydroże!

To, Hrabio, kraj malarzów! U nas, żal się Boże.

Dziecko muz, w Soplicowie oddane na mamki,

Umrze pewnie. Mój Hrabio, oprawię to w ramki

[…]

Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach,

Morskich szumach, i wiatrach wonnych, i skał szczytach,

Mieszając tu i ówdzie, podróżnych zwyczajem,

Śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem.

A przecież wokoło nich ciągnęły się lasy

Litewskie! tak poważne i tak pełne krasy!-

Czeremchy oplatane dzikich chmielów wieńcem,

Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem,

Leszczyna jak menada z zielonymi berły,

Ubranymi jak w grona, w orzechowe perły;

A niżej dziatwa leśna: głóg w objęciu kalin,

Ożyna czarne usta tuląca do malin.

Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce,

Jak do tańca stające panny i młodzieńce

Wkoło pary małżonków. Stoi pośród grona

Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona

Wysmukłością kibici i barwy powabem,

Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem

A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki

Patrzą siedząc w milczeniu, tu sędziwe buki,

Tam matrony topole i mchami brodaty

Dąb, włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty,

Wspiera się, jak na grobów połamanych słupach,

Na dębów, przodków swoich, skamieniałych trupach.

Pan Tadeusz kręcił się nudząc niepomału

Długą rozmową, w której nie mógł brać udziału;

Aż gdy zaczęto sławić cudzoziemskie gaje

I wyliczać z kolei wszystkich drzew rodzaje:

Pomarańcze, cyprysy, oliwki, migdały,

Kaktusy, aloesy, mahonie, sandały,

Cytryny, bluszcz, orzechy włoskie, nawet figi,

Wysławiając ich kształty, kwiaty i łodygi,-

Tadeusz nie przestawał dąsać się i zżymać,

Na koniec nie mógł dłużej od gniewu wytrzymać.

Był on prostak, lecz umiał czuć wdzięk przyrodzenia,

I patrząc w las ojczysty, rzekł pełen natchnienia:

"Widziałem w botanicznym wileńskim ogrodzie

Owe sławione drzewa rosnące na wschodzie

I na południu, w owej pięknej włoskiej ziemi;

Któreż równać się może z drzewami naszemi?

Czy aloes z długimi jak konduktor pałki?

Czy cytryna karlica z złocistymi gałki,

Z liściem lakierowanym, krótka i pękata,

Jako kobieta mała, brzydka, lecz bogata?

Czy zachwalony cyprys, długi, cienki, chudy!

Co zdaje się być drzewem nie smutku, lecz nudy?

Mówią, że bardzo smutnie wygląda na grobie:

Jest to jak lokaj Niemiec we dworskiej żałobie,

Nie śmiejący rąk podnieść ani głowy skrzywić,

Aby się etykiecie niczym nie sprzeciwić.

"Czyż nie piękniejsza nasza poczciwa brzezina,

Która jako wieśniaczka, kiedy płacze syna,

Lub wdowa męża, ręce załamie, roztoczy

Po ramionach do ziemi strumienie warkoczy!

Niema z żalu, postawą jak wymownie szlocha!

Czemuż Pan Hrabia, jeśli w malarstwie się kocha,

Nie maluje drzew naszych, pośród których siedzi?

Prawdziwie, będą z Pana żartować sąsiedzi,

Że mieszkając na żyznej litewskiej równinie,

Malujesz tylko jakieś skały i pustynie".

"Przyjacielu! rzekł Hrabia, piękne przyrodzenie

Jest formą, tłem, materią, a duszą natchnienie,

Które na wyobraźni unosi się skrzydłach,

Poleruje się gustem, wspiera na prawidłach.

Nie dość jest przyrodzenia, nie dosyć zapału,

Sztukmistrz musi ulecieć w sfery ideału!

Nie wszystko, co jest piękne, wymalować da się!

Dowiesz się o tym wszystkim z książek w swoim czasie.

Co się tycze malarstwa: do obrazu trzeba

Punktów widzenia, grupy, ensemblu i nieba,

Nieba włoskiego! stąd też w kunszcie peizażów

Włochy były, są, będą, ojczyzną malarzów.

[…]

Niebios, niebios potrzeba! " - "Nasz malarz Orłowski,

Przerwała Telimena, miał gust Soplicowski.

(Trzeba wiedzieć, że to jest Sopliców choroba,

Że im oprócz Ojczyzny nic się nie podoba).

Orłowski, który życie strawił w Peterburku,

Sławny malarz (mam jego kilka szkiców w biurku),

Mieszkał tuż przy cesarzu, na dworze, jak w raju,

A nie uwierzy Hrabia, jak tęsknił po kraju,

Lubił ciągle wspominać swej młodości czasy,

Wysławiał wszystko w Polszcze: ziemię, niebo, lasy..."

"I miał rozum! zawołał Tadeusz z zapałem:

Te Państwa niebo włoskie, jak o nim słyszałem,

Błękitne, czyste, wszak to jak zamarzła woda;

Czyż nie piękniejsze stokroć wiatr i niepogoda?

U nas dość głowę podnieść, ileż to widoków!

Ileż scen i obrazów z samej gry obłoków!

Bo każda chmura inna: na przykład jesienna

Pełźnie jak żółw leniwa, ulewą brzemienna,

I z nieba aż do ziemi spuszcza długie smugi

Jak rozwite warkocze, to są deszczu strugi;

Chmura z gradem, jak balon, szybko z wiatrem leci,

Krągła, ciemnobłękitna, w środku żółto świeci,

Szum wielki słychać wkoło; nawet te codzienne,

Patrzcie Państwo, te białe chmurki, jak odmienne!

[…]"